Nr. 222. Kraków, Sroda 30 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmuja Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*“ wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct,

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

Kraków, 29 września.

Jedną z donioślejszych kwestyj krajowych, która od kilku lat zajmuje umysły ogółu naszego społeczeństwa i że się tak wyrazimy, spać mu nie daje, jest sprawa kolejowa w Galicyi. Mówiono o niej wiele w Sejmie, napisano mnóstwo artykułów w dziennikach w owych jeszcze czasach, kiedy koleje galicyjskie były własnością prywatną, a już dzisiaj, kiedy niedalekim jest dzień, iż rząd stanie się nieograniczonym panem wszystkich linii kolejowych w naszym kraju, z wyjątkiem krótkiej sieci kolei Północnej, sprawa kolejowa nie schodzi z porządku dziennego. Najrozmaitsze tej sprawy tyczą się pytania i wiele nasuwa się wątpliwości, czy też dzień Nowego Roku, w którym rząd obejmie w zarząd ósmset czterdzieści ośm kilometrów toru kolei Karola Ludwika, wybudowanego kosztem 112 milionów, przyniesie krajowi na gwiazdkę spełnienie życzeń naszych, czy też nowe rozczarowania.

Gdy po niezmordowanem naprzykrzaniu się, które anielską cierpliwość mogłoby wyczerpać, po nieustannem kołataniu we wszystkie drzwi do centralnego rządu prowadzące — wreszcie kolej Karola Ludwika została upaństwowioną, zaraz w kilka dni po fakcie na tem samem miejscu wypowiedzieliśmy nasze zapatrywania na upaństwowienie ostatniej linii kolejowej w Galicyi, wymieniając dodatnie i ujemne strony tegoż, a zarazem wymieniliśmy najważniejsze żądania, jakie stawia kraj do rządu co do organizacyi kolei państwowych w Galicyi. Postulaty nasze powtórzyły wszystkie dzienniki w kraju, uznając je za prawdziwą i jedyną opinię całego społeczeństwa. To nas wzmacnia i utrwala w sądzie, że żądania nasze są słuszne, dla kraju niezbędne i konieczne i że od nich ani na krok nie powinniśmy ustąpić.

Pisaliśmy o tem w numerze 157 naszego dziennika, a było to we dwa dni po zamknięciu Rady państwa. Przypuszczając, że strudzeni długą i żmudną pracą w parlamencie, posłowie nasi, rozjeżdżając się do swych ognisk domowych, może nie wszyscy zwrócili uwagę na nasze postulaty,— dzisiaj, w przededniu nowej sesyi parlamentarnej, przypominamy ważniejsze z nich Kołu polskiemu, nadmieniając zarazem, że to ostatnia sposobność i jedyna chwila, jaka pozostaje Kołu polskiemu w Wiedniu do energicznego przedstawienia rządowi żądań kraju w sprawie ustroju państwowych kolei w Galicyi i zapobieżenia podobnym niespodziankom, jakie miały miejsce po upaństwowieniu kolei czerniowieckiej.

Co się tyczy organizacyi kolei państwowych żądamy, aby galicyjskim kolejom państwowym nadano w pierwszym rzędzie samoistny ustrój, a język polski uznano za urzędowy w służbie wewnętrznej i zewnętrznej. Jeżeli rząd zechce odpowiedzieć w zupełności słusznym wymaganiom naszych producentów, aby z obsługującej ich sieci kolejowej uczynić rzeczywistą dźwignię krajowego dobrobytu, należy tej wielkiej sieci kolei galicyjskich nadać autonomię administracyjną. W tym celu zmuszeni jesteśmy domagać się, aby główną krajową dyrekcyę ruchu kolejowego utworzono we Lwowie z szerokim zakresem działania, z prawem układania refakcyj w granicach taryf państwowych, z prawem mianowania urzędników z prawem samodzielnego starania się o wszelkie dostawy dla kolei w kraju i t. d.

Dyrekcya ta zależnąby była od ministerstwa handlu, względnie komunikacyi. Tej dyrekcyi podlegałyby subdyrekcye, utworzone w Krakowie, Przemyślu i Czerniowcach. Na czele wszystkich kolei w Galicyi stanąłby wówczas prezydent narodowości polskiej, odpowiedzialny bezpośrednio ministerstwu.

W sprawie taryf towarowych już pisaliśmy. Że muszą one być wyjątkowo niskie, odpowiednie niekorzystniejszemu położeniu geograficznemu naszego kraju i że kolej żadna w Galicyi nie może być traktowana jako przedsiębiorstwo spekulacyjne, wykazaliśmy już dosadnie innym razem.

Oto najgłówniejsze i najważniejsze nasze żądania, które postawiliśmy i których pomyślnemu załatwieniu — jak mówiły wieści — rząd był z początku życzliwy.

Tymczasem — jak teraz donoszą dzienniki lwowskie — wszystko ma być scentralizowane w Wiedniu, a całą odpowiedzią na tak długo i z taką cierpliwością stawiane postulata kraju, ma być rozszerzony(!) zakres działania dyrekcyi lwowskiej i krakowskiej o tyle, iż będą miały prawo przenoszenia naczelników pomniejszych(!) stacyj i wolno im będzie także mianować... posługaczy kolejowych.

Czyż to nie drwiny z kraju i ze społeczeństwa!

Mając w pamięci hasło: „Rząd sprzyja krajowi“, w te doniesienia nie wierzymy.

Również za bezpodstawną chcemy uważać wieść, że kilkudziesięciu zdolnych urzędników kolei Karola Ludwika ma być spensyonowanych, a kilkudziesięciu postawionych w stan rozporządzalności. Urzędnicy kolei Karola Ludwika uchodzą za najpiękniejszy korpus techniczny w Austryi, posiadający najlepsze siły fachowe; stanowisko ich wobec kraju było zawsze bardzo przychylne, a najlepszym tego dowodem jest to, że nawet ci, którzy do naszego kraju przybyli, zżyli się z nami od dawna i dzisiaj stanowią chlubę naszej inteligencyi.

Zarząd zaś kolei Karola Ludwika spoczywał w ręku człowieka, który umiał zrozumieć, że w naszym kraju instytucya tej miary, co kolej Karola Ludwika tylko zupełnem odczuciem rzeczywistych potrzeb tego kraju może dobrze mu się zasłużyć. Dlatego też należy się domagać, aby cały korpus urzędników byłej kolei Karola Ludwika (naturalnie nie mamy tutaj na myśli synekur) został w czynnej służbie i mógł dalej spełniać jak dotąd swe obywatelskie obowiązki.

Co się tyczy języka kolejowego, to chyba rządowi, który nie na jednym ale na wielu narodach opiera swoją moc, siłę i istnienie, nie trzeba przypominać, że lekceważeniem najdroższego skarbu narodowego, jakim jest język ojczysty, nie zacieśnia się węzłów spójności i przyjaźni, a prawdopodobnie rządowi Austryi wiele na nich zależy.

W czasie sesyi perlamentarnej będziemy mieli jeszcze nie raz sposobność do kwestyi kolejowej w Galicyi powrócić; — dzsiaj tylko przypominamy ją Kołu polskiemu; niech ją stara się tak przeprowadzić, jak tego nasz opłakany stan ekomiczny, nasze stosunki i godność narodowa wymagają, a zasłuży sobie na uznanie i wdzięczność całego kraju i społeczeństwa.

Stan wychodźców, wracających z Brazylii.

Od Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu otrzymaliśmy w korespondencyi opis nędzy wracających z Brazylii wychodźców i prośbę o pomoc. Korespondencya ta opiewa:

Od paru tygodni niemal codzień przychodzą do Genewy piechotą z Marsylii nieszczęśliwi emigranci, wracający z Brazylii. Oszołomieni, wyzyskani przez agentów, opuścili oni kraj rodzinny w nadziei znalezienia lepszej doli. Lecz jakże gorzki zawód spotkał ich w tej „ziemi obiecanej.“ Zamiast obiecywanych złotych gór, straszna nędza lub ciężka praca w zabójczym klimacie; zamiast spokojnego życia w dobrobycie, ciężka walka z ludźmi, z naturą, która przygotowała setkom grób w obcej ziemi. Nieszczęście otworzyło im oczy; i od tej chwili jedynem ich pragnieniem jest powrót do rodzinnej ziemi. Szczęśliwsi, uciuławszy krwawą pracą trochę grosza, wsiadają na statki francuskie (niemieckie kompanie nie przyjmują na swój pokład tych, co nie mają pieniędzy na drogę z Bremy do granicy rosyjskiej), by dostać się do Europy. Przybywszy do Marsylii, bez żadnych środków materyalnych, muszą odbywać drogę do Genewy pieszo, wśród najwyższych niewygód i nędzy; idą kilkanaście dni przez obcy kraj o proszonym chlebie, sypiając pod gołem niebem (przytułku pod dachem odmawiają im zwykle). Pióro nie jest w stanie opisać grozy tej pieszej ich podróży; gdy słucha się ich opowiadań, braknie człowiekowi dla nich litości i współczucia, i dziwić się trzeba, skąd mają oni siły do zniesienia tego wszystkiego. Ożywia ich nadzieja powrotu do ojczyzny... Mężczyźni i kobiety z małemi, zwykle choremi dziećmi na ręku, popuchnięci od głodu i wysiłku, z poranionemi nogami, dźwigają ciężkie tłomoki z resztkami swego mienia, wspominając utracone za morzem drogie osoby, żyjąc tylko myślą o powrocie. Wychodźcy, przybywszy do Genewy, dostają się pod opiekę tamecznej polskiej kolonii, a od rządu szwajcarskiego dostają kolejowe bilety bezpłatnie do granicy austryackiej. Kolonie polskie w Bernie i Zurychu łożą również wszelkie wysiłki, by ulżyć nieszczęściu wychodźców, i dotąd ułatwiały im drogę do Wiednia. Niestety jednak, nie zbyt liczni Polacy w Szwajcaryi, pomódz, mimo najszczerszych chęci, mogą niewiele; polskie kolonie tutejsze, składające się z niezamożnej przeważnie studenteryi i biednej miejscowej emigracyi, mało co więcej ofiarować mogą nad dobre chęci i współczucie. Konsul rosyjski w Bernie odmawia dalszej pomocy, a poprzednia była raczej ironią, niż czynem. A potrzeby są wielkie i nagłe: według otrzymanych wiadomości przejdzie jeszcze przez Szwajcaryę paruset emigrantów. Puszczać ich pieszo do Wiednia (kilkaset kilometrów) niepodobna: skazywać wynędzniałe kobiety, małe dzieci na tę drogę bez pieniędzy, byłoby dla większości wyrokiem na powolną, pełną męczarni zagładę. Środków do pomocy nie mamy. Wobec tego ośmielamy się zwrócić do szanownej redakcyi z prośbą o jaknajprędszą materyalną pomoc dla tych nieszczęśliwych ofiar i o łaskawe zajęcie się zebraniem dla nich składek w gronie swych znajomych.

Kilkuset frankami można otrzeć niejedną łzę, niejednego wybawić od śmierci... Dość spojrzeć na tych nieszczęśliwych wychodźców, na ich przygnębione, wynędzniałe twarze, na tych ludzi, którzy walczą ze śmiercią jedynie nadzieją powrotu do kraju, by mieć straszne wspomnienie na całe życie, ciągłe widmo okropnej nędzy.

Ponawiając jeszcze raz gorącą naszą prośbę o pomoc nieszczęśliwym emigrantom, mamy nadzieję, że szanowna redakcya przyczyni się do wyratowania niejednej jednostki, godnej naszego współczucia.

Sprawozdanie z użytku pieniędzy we właściwym czasie nadeślemy.

Łączymy wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. W imieniu komitetu pomocy dla wracających emigrantów:

Władysław Ratyński. *Stefan Mier...wski.*

Wszelkie przesyłki upraszamy nadsyłać do Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Zurychu (Verein Polnischer Studirenden. Universitatstr. 15) na imię jednego z członków komitetu.

Anglia wobec rosyjskich zapędów w Azyi.

Przed czterema tygodniami zaalarmowała Europę sensacyjna depesza londyńskiego *Standarda* o rzekomem porozumieniu się Turcyi z Rosyą. W dzisiejszych czasach lada wieść starczy na zrobienie z drobnego wypadku kwestyi politycznej pierwszego rzędu. Stanęła zatem na porządku dziennym kwestya dardanelska, która szczególnie zaniepokoiła Anglię, a wszelkim komentarzom położyła wreszcie koniec nota, wystósowana przez Wysoką Portę do otomańskich ambasadorów przy dworach zagranicznych. Z niej okazuje się dowodnie, że owe wiadomości grzeszyły przesadną obawą; o jakiemkolwiek ustępstwie ze strony Turcyi i naruszeniu traktatów mowy być nie może.

Drażliwość Anglii podniecona została obecnie po raz wtóry. Oto znany Blowitz, paryski korespondent *Timesa*, przynosi nie mniej sensacyjną wiadomość, że w najbliższym czasie ma stanąć układ pomiędzy Rosyą i Persyą, na mocy którego szach perski stanie się wasalem Rosyi. W Anglii wiadomość powyższa zrobiła wielkie wrażenie, co zresztą tem się da usprawiedliwić, że na wypadek sprawdzenia się tych wieści, w pierwszym rzędzie Anglia obok ottomańskich posiadłości w Azyi jest interesowaną.

W istocie zaborcze zapędy rządu rosyjskiego w Azyi z ostatnich czterech dziesiątków lat są olbrzymie i mogą zaniepokoić interesowanych.

W r. 1853 zajęła Rosya Perowsk nad Syrem i rozpoczęła swój zaborczy pochód w górę doliną tej rzeki. W roku 1859 staje się już prawem miecza właścicielką caratu Dżulek; w r. 1861 zagarnia Jeni-Kurgan, 1865 Taszkend, 1866 Nan: w r. 1868 zwracają się wojska rosyjskie w innym kierunku i zajmują Samarkandę, w r. 1869 rozległe obszary nad Morzem Kaspijskiem, w r. 1871 dolinę Tekke, w dwa lata później t. zw. kraj Zakaspijski, w r. 1875 Fergonę, 1880 krainę Tekke-Turkmanów; dalej ku południowi podbija carat w r. 1884 Merw, a r. 1885 dolinę rzek Kuszk i Murgab. Rosya dzierży już od przeszło dziesiątka lat zwierzchniczą władzę nad Chiwą i Bucharą, której chan ma stanąć w Petersburgu w ciągu przyszłego miesiąca. Nadto przedsięwzięto w ostatnich czasach ze strony Rosyi cały szereg t. zw. naukowych wypraw, które można uważać za zapowiedź dalszych podbojów caratu, podbojów groźnych dla Anglii. Zaniepokojenie angielskiego rządu jest przeto naturalne, a obawy prędzej czy później sprawdzą się niestety, jakkolwiek sama Anglia niestanowczem i lekkomyślnem zachowaniem się w ostatnich czasach i dawniej, ułatwiała zaborczemu caratowi tak potężne posuwanie się na wschód.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 26 września.

(*Obława na naszego korespondenta, jako przyczynek do tutejszych stosunków prasowych. — Przed wiecem katolicko-polskim w Toruniu.*)

(φ.) Nie o rzecz, ale o osobę — oto hasło, pod którem od lat wielu walczy zawsze pruski *Orędownik*, a od przejścia w ręce dzisiejszej redakcyi i od przejścia do obozu prusofilskiego także *Kuryer Poznański*. W najważniejszych rzeczach nie prowadzi się dyskusyi ani polemiki rzeczowej, ale przedewszystkiem patrzy się na osobę. Choćby ona była najlepsza, najzasłużeńsza denuncyuje się w tych obu organach i rzecz i osobę, jeżeli im jest niewygodną. Dla owych osobistych niechęci, zazdrości i owej brzydkiej małoduszności nie jedna ważna sprawa nie została u nas dokonaną, a wiele napróżno czeka na spełnienie. Naturalnie z prasy udziela się ta polityka małodusznych niechęci i zazdrości osobistej także szerszym kołom i w wysokim stopniu dzia-

ZALOTNICA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

2 (Ciąg dalszy.)

Panicza więziło przy sobie hoże dziewczę. Udając, że zabawia się ekonomem, nie odstępował Maryny.

— Nie możesz sobie dać rady z warkoczami?....

— A bo nie! — odpowiedziała rezolutnie.

— Nie chce; — rzekła Biedronka komornica.— inne układają swoje warkocze z tyłu głowy i dobrze im.

— Układajcie wy, — zawołała dziewczyna — jak ci je ułożę, to mi tak ciężą, jakby mi kto na karku położył wiązkę siana... Ach te przemierzłe kudliska!

Pochwyciła je, szarpnęła, przerzucając na piersi.

— Ładne są — odezwał się panicz.

— Ładne ci tam? *wielgie* są; urosły, jak to wikle nad rzeką.

— Obetnij.

— Jeszcze czas. Obetnę, jak nie będzie za co wesela sprawić. Żyd daje za nie sześć *papierków*; ale nie chcę, żeby włosy moje poniewierały się po żydowskich łbach... grzech.

— A chcesz je sprzedać?

— Na wesele i nie żydowi.

— To ja je kupię i dam dziesięć papierków.

— I na cóż paniczowi? — spytała, pokazując szeregi białych zębów.

— Schowam je na pamiątkę.

Spojrzała mu w oczy zalotnie, rozśmiała się, wzruszyła ramionami i odpowiedziała cicho:

— Taka ci tam pamiątka.

— Jakaż? — pytał panicz.

Dziewczyna milczała.

— Powiedz, jaka — nalegał.

— Marna i *tylo*.

— Panicz ino sobie *kpinkuje*, a jej głupiej zachciewa się w to wierzyć.

Na uwagę Biedronki rozśmiał się serdecznie Błażek.

— A ty czego się śmiejesz? — ofuknęła go Maryna, — zarżał, jak źrebię, gdy ujrzy matkę.

— A cóż to, nie wolno mi się śmiać? — odciął się Błażek.

— Wolno, ale nie rżeć, bo ty nie koń, tylo człowiek.

Chłopaki zaczęli rżeć, udając źrebięta; Błażek ponuro patrzał, ludzie i panicz śmiali się, ekonom powtarzał z cicha:

— Bestya, bestya!

Parobcy zajechali w sześć wozów czwórkami po snopy. Ożywiło się na łanie, konie zaczęły parskać, parobcy wołać o podawaczy do fur.

Pierwsza skoczyła Maryna, zostawiając panicza i Błażka.

— Byle *ino* nowość, byle *ino* zmiana. Za zmianą w ogień wleci... — tłomaczył ekonom dziewczynę.

Maryna obejrzała się za dziedzicem raz i szybko głowę odwróciła. Gdy przypadła do wozów, żartowała z fornalami, rzucając snopy pszenicy, jak wiechcie słomy.

Dwie kopy podała migiem i wtedy, ująwszy się pod boki, śpiewać zaczęła:

Kąpała się Kasia w morzu
Kasia w morzu,
Pasła konisie we zbożu,
Pasła konisie we zbożu...

— O jak ci to wabi, jak ciągnie ta zbytnica!— mówił eknnom.

— Podoba ci się, stary? — zagadnął go panicz.

— Wabi wszystkich chłopów z dwóch wsi. A i dworscy, chociaż to bywalcy, potracili za nią łby.

— Bywalcy — powtórzył panicz.

— Pewno — poświadczył stary, — byli w Dębicy, w Brzostku, Pilźnie i raz nawet z koniczyną w Tarnowie.

Panicz przekonany milczał, uśmiechając się.

— Wszyscy potracili głowy, nawet ci wielcy bywalcy? — zapytał po chwili.

— Wszyscy — poświadczył ekonom.

— A i ty z nimi.

— Ja, ja? proszę panicza, a mnie to po co?

— Nie wiem, ale wciąż oczyma wodzisz za Maryną i o niej nieustannie mówisz.

— Jakże tu nie gadać, *kiej* dziewucha do oczu się ciśnie. Co mi z niej, a co mi z niej... Na psa uroki! — splunął, wąsa pociągnął i wzruszył ramionami.

Wesoły, srebrny głos dzwonka rozległ się w przestrzeni. Echa go w lesie powtórzyły... Praca, jakby na skinienie, ustała.

Panicz skoczył na siwka, podjechał do dziewczyn.

— Bądźcie zdrowe!

— Szczęśliwa droga — odpowiedziały chórem.

— Do widzenia, Maryś.

— Do widzenia — odparła cicho, serdecznie, i zaśmiała się.

Panicz odjechał.

— Maryna podrzeźniasz panicza i nie boisz się? — odezwały się dziewczęta.

— A czegóż mam się bać?

— Taka zbytnica, onaby byle kogo podrzeźniała, a nietylko panicza — rzekła Biedronka.

— A wy co?... Jakeście byli młodzi, zębyście szczerzyli, byle nie do kogo?... Do kominiarza i żyda, a dziś ino z zazdrości *ślepia* wam świecą jak u kota.

— Mnie ślepia świecą, ja zazdroszczę.

— Idzie wam o panicza. A weźcie *se*, oddaję go wam. Co mnie panicz, ja uboga dziewucha, wesoła, ale uczciwa.

Dziewczęta w śmiech.

— Moja Biedronka, weźcie *se* panicza, *kiej* wam go oddaję — prosiła się Maryna.

— Maryna, nie dokończaj — odezwał się Błażek.

— Weźcie go, weźcie, moja Biedronka — powtarzały za Maryną swywolnice.

Po gromadzie rozeszła się wieść, że Maryna darowała panicza Biedronce.

Radość była wielka, uciechy dużo, żarciki sypały się, jak z rękawa.

Błażek, szczęśliwy, sam nie wiedząc czego, okrutnie baraszkował, aby tylko zwrócić na siebie uwagę Marysi, zyskać jej uśmiech, spojrzenie i dobre słowo. Wierzył dziewczynie i nie bał się panicza.

Od południa wiatr ustał, słońce piekło, zrobiło się parno, ludzie ledwo oddychali. Żar buchał z rozpalonych ich piersi... Z utęsknieniem spozierano na słońce...

Leniwo i powoli staczało się za niebieskawą mgłę na zachodzie, strojąc się w czerwień i złoto. Już dotykało nieruchomej, czarnej masy lasów, już zsunęło się do połowy, po chwili znikło... Została czerwień, rozlana po niebie, chwytająca się białych chmurek, złocąca las i w dolinie wieżyczkę kościoła.

Zadzwoniono na „Anioł pański.“ Skończył się gorący dzień pracy.

— Teraz, kto w Boga wierzy, po kwitki do dworu, za mną — zawołała Maryna, lecąc naprzód. — Garniec wódki od panicza; dalej!..

Zadudniło od bosych nóg trzydziestu dziewczyn i dwudziestu parobków. Starsi, poważnie gwarząc, dziwowali się młodości, która po całym dniu ciężkiej pracy, ma tyle jeszcze sił na ochotę i swawolę.

We dworze wieczorem był poczęstunek. Rozdawano wódkę ustawionym w długi rząd żniwiarzom i kwity. Panicza przy wódce nie było. Dziedzic z ekonomem kwity rozdawali.

Wzmocnieni i weseli, rozdzieleni na małe gromadki, wracali żniwiarze drożynami do wiosek i chat, z których świeciły przez otwarte okna ogniska.

Do Niedźwiady biegli: Maryna, Błażek, Kaśka i kilka rówieśnic. Spieszyły się, daleko do domu, a droga prowadziła przez ciemny las, w którym cosik straszyło, żałośliwie się śmiało i lamentowało... Zaklęta dusza, albo łakomy na cnotę dziewczyn Boruta.

Na zakręcie drogi niespodzianie zjawił się panicz, z dubeltówką przewieszoną przez plecy. Stanął raptem, dziewczyny krzyknęły i — gdyby tylko śmiały — uciekłyby.

— Dobry wieczór! — odezwał się wesoło.

Nic nie odpowiedziały.

— A gdzież to?...

— Do domu, zapóźniłyśmy się bardzo. — Zaczęły iść.

— Maryś! — zawołał panicz.

Dziewczę przystanęło, różowe, zakłopotane, nieśmiałe.

— Cóż? — szepnęła.

— Sprzedasz warkocze?

— Jeszcze czas.

— A buzi dasz? — dodał cicho.

— Moja buzia nie do całowania.

— Tylko?...

— *Tylo* do jedzenia, żeby były siły do roboty.

Obejrzała się za towarzyszkami.

— Uciekają, muszę lecieć, w lesie straszy!

Zawróciła i pobiegła.

— Maryś, do widzenia! — wołał za nią panicz.

— Do widzenia! — odpowiedziała, lecąc co sił

— Czegóż od ciebie chciał? — pytały ją ciekawie dziewczęta.

Błażek nadbiegł i słuchał.

— Buzi! — odpowiedziała i zaśmiała się. — Zachciało mu się mojej buzi!

— I dałaś?

— Idźcie, idźcie głupie! moja buzia nie *la* niego.

— A *la* kogo? — spytał Błażek.

— A tobie co do tego... *La* kogo? sama nie wiem, *tylo* nie *la* dworskiego panicza. Ma inne buzie, niech *se* je całuje, od mojej mu wara.

— Takaś harda! — odezwały się zdziwione dziewczęta.

— Taka! — powtórzyła Maryś.

Błażek był dumny i bardzo rad z Marysi i siebie.

(C. d. n.)

ła denerwująco na całe społeczeństwo. Nie mówię już o zgorszeniu publicznem, jakie część naszej prasy nieustannie daje wobec prasy niemieckiej, która wszystko notuje skrzętnie i podaje do wiadomości szerszej opinii niemieckiej. Jakby to dobrze było, gdyby panowie redaktorowie poznańscy i niepoznańscy zaniechali tego nieustannego i kompromitującego ich i społeczeństwo całe wymyślania sobie i zamiast przepełniać jadem i żółcią osobistych wycieczek swych czytelników, podawali im strawę dobrą i szerzyli w społeczeństwie ducha jedności i zgody, tak bardzo mu potrzebnego. Znam wypadki, gdzie czytelnicy pism polskich dla powyżej wyłuszczonych powodów przeszli do czytania pism niemieckich, albo przynajmniej wyrzucili z swych domów pisma najwięcej w tym kierunku grzeszące. Ogólna jest na to skarga w kołach poważniejszych i zdrowo myślących obywateli.

Świeżo taki przykład stwierdził się na *Kuryerze Poznańskim* i *Orędowniku*, a dwaj ci przyjaciele polskiego prusofilizmu, jeden klerykał, drugi anarchista, sprzysięgli się, jak im się zdaje, na moją — zgubę. Ostatnie moje listy, umieszczone w waszem piśmie, skierowane przeciw prusofilskiej ich robocie, jakoteż szkodliwej działalności naszych [illegible], wywołały w tych pismach nie polemikę rzeczową, ale, jak zwykle, tak i tym razem, poprzestały one na rzucaniu najpospolitszych obelg, bo i trudno było zbić coś z rzeczowych moich wywodów.

Puścili się więc jak ogary na obławę za mną, a ponieważ węch mają przytępiony, więc poczęli mię węszyć aż nawet w redakcyi *Dziennika Pozn.*, nie domyślając się nawet w zaślepieniu i złości, że wybrali drogę najfatalniejszą. Źle bowiem musiało być około naszego społeczeństwa, żeby patryotycznego pióra już tylko szukać było można w redakcyi *Dziennika P.*, *Gońca Wielkopolskiego* lub *Wielkopolanina*. Ogromna większość naszego społeczeństwa czuje i myśli patryotycznie i z oburzeniem patrzy na sojusz klerykałów i anarchisty polskiego w imię idei pruskiej. Puścili się więc w tę piękną spółkę na drogę domysłów i kłamliwych zarzutów i skorzystali ze sposobności, aby denuncyować i skompromitować pewne niedogodne osoby, po prostu chodzi im o interesa osobiste. Zaznaczając tylko, że na próżno gazety te kuszą się o wyśledzenie osoby korespondenta naszego, mogą tym panom tylko radzić, żeby się, jeżeli to w ogóle jest u nich możliwem, trzymały rzeczy, nie osoby. Ja się zawsze zasadą tą kierowałem, a zaczepiając pisma, nie zaczepiałem nigdy redaktorów, denuncyacyę uważałem zawsze za coś wstrętnego, podłego. Jeżeli [illegible] w mych korespondencyach, co zwykle się tym przeciwnikom patryotycznej polityki *Nowej Reformy* nie podoba, to nie czyniłem tego nigdy inspirowany lub zachęcany przez kogoś, ale w tylko dobrej sprawie. Nikt mi nie zdoła udowodnić, że kierowałem się prywatą lub stronniczem zaślepieniem. Chwaliłem w mych listach tylko tych, którzy sprawie naszej polskiej istotne oddali i oddają usługi, ganiłem zaś wszelkie machinacye [illegible] i wreszcie zbrodnie narodowe, które tej sprawie szkodziły i szkodzą. Że nigdy nie mogłem chwalić osób takich, które miały odwagę publicznie powiedzieć, że obojętne to dla chłopa naszego śląskiego, „czy po polsku, czy po niemiecku będzie się modlił do Boga", które mają odwagę popierać, a nawet zajmować się rozsprzedażą ohydnej broszury Chudzińskiego, która rozbija jedność obozu polskiego przy wyborach; które wreszcie paraliżują każdą patryotyczną pracę, wchodzą do komitetów mickiewiczowskich, czy obchodu 3 maja, aby je potem rozbijać, — to już nie moja wina, bo moje pióro nie jest sprzedajnem. Niechaj ci, którzy tak sprawę polską kompromitują, naprawią złe, jakie czynią, niechaj zwrócą z drogi fałszu i obłudy, niech wywieszą sztandar prawdziwie polski i patryotyczny, a wtedy, jeżeli społeczeństwo im winę daruje, i ja z przyjemnością uznam, co uznania będzie wartem.

Tej zasady i drogi chcę się trzymać i nadal, daj Boże, żebym w razie dalszych napaści i inwektyw osobistych nie był zmuszony od zasady tej odstąpić. (*Sapienti sat.*)

W dniach 27, 28 i 29 b. m. odbywać się będzie w starym Toruniu [illegible] wiec katolików polskich i zdaje się, że stawi się nań moc ludu polskiego, przedewszystkiem z Prus Zachodnich. Ale, jak wiemy, wybiera się także na wiec i wiele ludu z Księstwa, a nawet z Warmii i górnego Śląska. Jedną z naczelnych spraw, jaka na wiecu będzie traktowana, jest naturalnie sprawa języka ojczystego. Wiadomo, że w całych Prusach Zachodnich po największej części nauka religii udzielaną jest dzieciom polskim w języku niemieckim, a władza biskupia w Pelplinie toleruje to zupełnie i żadnych w celu uchylenia [illegible] jesteśmy [illegible] wiecu [illegible] i czy zajmie biskup chełmiński dr. Redner, i czy [illegible] do Torunia, tymczasem z Pelplina nadeszło zaprzeczenie do *Germanii* i dotąd zaprzeczeniu temu ze strony władzy nie zaprzeczono. Także jesteśmy ciekawi, czy we wiecu wezmą udział nasi dwaj biskupi, a mianowicie biskup-sufragan poznański ks. Likowski i biskup-sufragan gnieźnieński ks. Andrzejewicz. Jako biskupi polscy koniecznie powinni uczestniczyć we wiecu [illegible] tykują. Oby tylko ze skutkiem.

W każdym razie na wiecu toruńskim będzie wyraźnie zaznaczonem, że prawa nasze są nieprzedawnione, że przywrócenie nauki języka polskiego, przywrócenie polskiego wykładu nauki religii i wprowadzenie polskiego języka ojczystego jako języka wykładowego jest kardynalnym postulatem ludności polskiej od Gdańska do Raciborza, i od postulatu tego ludność ta nigdy, przenigdy nie odstąpi.

Dwie poważne enuncyacye pokojowe.

Po wielu niepokojących wieściach przed dwoma tygodniami pojawiły się oznaki, z których można było wysnuwać wniosek, że międzynarodowe stosunki w Europie wejdą w fazę stanowczo pokojową. Zwrotnym punktem, w którym usposobienie weźmie kierunek stanowczo pokojowy, są dwie mowy kierowników spraw zagranicznych w dwu sąsiednich państwach, które wedle powszechnej i uprawnionej opinii uchodziły, uchodzą i uchodzić nie przestaną za zapaśników, czekających niecierpliwie na chwilę dogodną, aby się zmierzyć ze sobą; jednę z tych znamiennych mów wygłosił francuski minister spraw zagranicznych Ribot, na pobojowisku pod Bapaume przy odsłonięciu pomnika generała Faidherbe'a, drugą — kanclerz Rzeszy niemieckiej, a więc również kierownik spraw zagranicznych, generał Caprivi w Osnabrücku z okazyi jubileuszu 78 pułku piechoty niemieckiej. — Obie mowy zasługują na powtórzenie, przeto podajemy je w obszernych ustępach.

Ribot odezwał się między innemi w następujące słowa:

„Faidherbe przekazał armii francuskiej swe cnoty wojskowe, swoją sumienność i prostotę, swą siłę w połączeniu ze stanowczością. Kiedy Faidherbe schował szpadę do pochwy, Francya nie miała już ani armii, ani rządu. Trzeba było pracy dwudziestoletniej i wielkich poświęceń, zanim armia przedstawić mogła ten stopień siły, karności i wyćwiczenia, jaki dzisiaj istotnie przedstawia, napełniając serca nasze radością. Trzeba było dwudziestu lat roztropności i wytrwałości, ażeby republika przestała być kwestyonowaną. Republika musiała jednakże zaimponować krajowi swą powagą, faktem swego istnienia jakoteż swemi zasługami i musiała dowieść wreszcie Europie, że w najwyższem znaczeniu tego słowa jest ona rządem (*Jednomyślne oznaki zadowolenia*). Europa, która przez długi czas się wahała, przyznała nam wreszcie słuszność. Monarcha przezorny, a stanowczy w swych postanowieniach, miłujący pokój zarówno jak my, wyraził publicznie głęboką sympatyę, jaka kraj jego z Francyą łączy. (Nieustające okrzyki: *Niech żyje car! Niech żyje Rosya! Niech żyje Francya*).

„Naród rosyjski przyłączył się do swego monarchy, aby nam okazać serdeczną przyjaźń, a znacie Panowie uczucia, jakiemi odpowiedzieliśmy na tę przyjaźń (*Ponowne okrzyki*). Manifestacye kronsztadzkie odbiły się echem w najmniejszych siołach i miasteczkach Francyi. (*Oznaki zadowolenia*).

„Ale wypadki w Kronsztadzie nie pozwalają nam także zapomnieć o tem, co je poprzedziło i co potem nastąpiło. Wszędzie, dokąd zawitali nasi marynarze, znaleźli, że imię Francyi szanowanem jest, więcej nawet, bo kochanem. W Danii zarówno jak w Szwecyi i Norwegii przyjęto ich wzruszającemi objawami serdeczności. W Portsmouth wreszcie, gdzie królowa sama odbyła przegląd, znaleźli wspaniałe i serdeczne przyjęcie. Nasi marynarze wynieśli stąd niezatarte wrażenie, które świat cały odczuł wraz z nimi. (*Żywe oznaki zadowolenia*).

Skąd przyszło do tego, że wszędzie spotkały nas tak różne a tak liczne oznaki szacunku i zaufania? Oto z powszechnie panującego przekonania, że my stanowimy niezbędną rękojmię powszechnej równowagi europejskiej. Przekonanie to ogarnęło stopniowo wszystkie umysły.

„A co słusznem jest odnośnie do polityki wewnętrznej, jeszcze bardziej odnosi się do polityki zagranicznej. Powodzenie na tem polu nie da się zaimprowizować. Bywa ono skutkiem i wynagrodzeniem za długi szereg usiłowań, a mam tu na myśli nietylko obecne ministerstwo, lecz wszystkie ministerstwa, jakie od dwudziestu lat w republice po sobie następowały. Wszystkie wierne były tradycyi i przyczyniały się do narodowego dzieła, które stanowi wielkość Francyi. I jakkolwiek nieraz silnem było rozdwojenie wewnętrzne, dzisiaj na szczęście już w znacznej części usunięte, — wobec zagranicy Francya zawsze odznaczała się jednością. Naszą jedyną jest zasługą, że prowadziliśmy dalej to, co nasi poprzednicy rozpoczęli, i że może zrozumieliśmy, iż nadeszła chwila, aby usiłowaniom ich dać uświęcenie dla kraju całego tak pożądane (*Okrzyki: „Niech żyje Ribot!"*). Wynika z tego, jak słusznie powiedziano, że wytworzoną została nowa sytuacya. Ale nie oznacza to bynajmniej, że trzeba zwrócić się na nowe tory polityczne, gdyż nasza dotychczasowa polityka była w skutkach zbyt pomyślną, by Francya miała ją zaniechać teraz właśnie, kiedy zbiera jej owoce i kiedy każdy ocenia jej wartość. (*Żywe oklaski*). Francya nie naruszy pokoju, którego dziś z godnością strzedz może. Francya ma świadomość swej siły i wiarę w przyszłość i zachowa na przyszłość roztropność i zimną krew, które zjednały jej poszanowanie u ludów i które dopomogły jej do odzyskania stanowiska, jakie w świecie zajmować powinna. (*Oznaki zadowolenia. Oklaski.*)"

W Osnabrucku zaś, w sali, w której w roku 1648 odbywały się układy nad zawarciem pokoju po wojnie trzydziestoletniej, odrzekł kanclerz Caprivi na przemowę burmistrza:

„Rzut oka wstecz na przeszłość dostrzega, co teraźniejszość zdobyła. Obawy, czy stan obecny da się utrzymać, nie mają żadnej podstawy. Żaden z rządów nie pragnie zakłócać pokoju i wywoływać wojnę europejską. Także zbliżenie państw, dokonane w czasie najświeższym, nie dostarcza żadnego powodu do obaw. Jest ono jedynie wyrazem stosunków, jakie już przedtem istniały, a może ono nie jest niczem innem, jak tylko ustaleniem europejskiej równowagi, jaka dawniej istniała. O ile mowca sądzić może, żaden rząd w Europie nie pragnie wojny, która w skutkach swoich przewyższyłaby wielce prawdopodobnie wszystkie dawniejsze wojny. Także stosunki wewnętrzne, o które cesarz się troszczy, doprowadzą do zadowalniającego rezultatu może dopiero po dziesiątkach lat. W jednej ważnej sprawie rząd jest tak samo rządem robotników, jak rządem przedsiębiorców. Jeżeli przedsiębiorcy źle się powodzi, wówczas robotnik cierpi na tem przedewszystkiem. I w radzie miejskiej miasta Osnabrucku znajdą się tacy, którym przejście (zpod rządów hanowerskich pod pruskie w r. 1866) w nowe obecnie istniejące stosunki odbyło się boleśnie, ale oni powinni oceniać sytuacyę nietylko sercem, ale i rozumem, a przeto uznać konieczność teraźniejszych stosunków."

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 września.

Jak nie raz wspominaliśmy, stronnictwo niemieckie starało się wyzyskać demonstracye w Pradze w tym kierunku, aby nie doszło do wykonania zamiaru cesarskiej podróży na wystawę. Mimo tych usiłowań i mimo tych demonstracyj, które odbijały się o Wiedeń echem niemiłem, cesarz dotrzymał przyrzeczenia i zjechał do Pragi, celem zwiedzenia wystawy, choć nie wyłącznie w tym celu, jak to stwierdza podróż do Liberca. Cesarz nie pominął jednak sposobności, aby wyrazić nagany za owe demonstracye. Jak doniósł telegram, cesarz po obiedzie dworskim odbywając *cercle*, odezwał się do burmistrza pragskiego: „demonstracye na ulicach i dworcu kolejowym dotknęły mnie boleśnie i spodziewam się, że niepatryotyczne objawy nie powtórzą się więcej" Jest to bardzo silne potępienie tendencyj moskalofilskich i demonstracyj na cześć Francuzów, a przeciw trójprzymierzu i państwu niemieckiemu. Słowa te wypowiedział wprawdzie cesarz nie w oficyalnem przemówieniu, ale w prywatnej rozmowie. Nie zmniejsza to jednak znaczenia tych słów.

Mniej dosadnie, ale jaśniej już wypowiedział cesarz zapatrywania swoje na ugodę czeską i życzenie, aby wykonało punktacye ugodowe. Słowa te znajdują się w telegrafowanej wczoraj odpowiedzi cesarza na powitanie deputacyi, złożonej z wydziału krajowego, wszystkich marszałków powiatowych i burmistrzów Pragi i Liberca. Nie bez znaczenia jest fakt, że właśnie te słowa zamieszczono w czeskiej części cesarskiego przemówienia. Ustęp ten odnosił się zatem szczególnie do Czechów i do nich przedewszystkiem zwrócił się cesarz, mówiąc: „Oby usiłowania, aby uzyskać tak konieczny zarówno dla ukochanego naszego królestwa Czech jak dla dobra państwa pokój wewnętrzny w tym kraju zjednoczyły wszystkich patryotów do pełnego poświęcenia i wolnego od egoizmu wspólnego działania, czego pragnę i czego spodziewam się". Mówiąc o usiłowaniach, zmierzających do uzyskania pokoju w Czechach, cesarz nie mógł myśleć o czem innem, jak o toczącej się sprawie ugody czesko-niemieckiej, a wzywając wszystkich patryotów do wspólnego działania, dał jawnie poznać, że pragnie, aby dzieło ugody przyszło do skutku. Jak wiele zaś na tem zależy rządowi, o tem świadczy fakt, że nie wahał się rzucić na szalę powagi cesarskiej. Jaki wpływ wywrą te słowa na obozy walczące przeciw ugodzie, przyszłość dopiero okaże.

Otwarcie wiecu w Toruniu.

W niedzielę 27 września ukonstytuował się wiec polsko-katolicki w Toruniu, na który ze wszystkich stron bardzo licznie zjechali się Polacy-katolicy. Według doniesienia dzienników, duch panuje doskonały i wiecownicy z powagą i namaszczeniem przystępują do obrad.

Wiec zagaił p. Ślaski z Torunia, jako przewodniczący w komitecie lokalnym. W krótkiej przemowie swej uwydatnił znaczenie zgromadzenia i jego potrzeby, wspomniał o stracie Windthorsta i prosił gości, aby dobre chęci cenili i byli, jak u siebie.

Następnie przemówił przewodniczący komitetu urządzającego p. Emil Czarliński, poczem przyjęto regulamin obrad i wybrano na marszałka p. Kazimierza Chłapowskiego, a na wicemarszałków Leona Rybińskiego z Dębieńca oraz ks. dr. Stablewskiego. Na sekretarzy powołano: ks. Larischa z Pińczyna, St. Sikorskiego, Jana Donimirskiego, ks. Wawrzyniaka, Ludwika Ślaskiego i Romana Połczyńskiego.

Marszałek ogłosił wiec za ukonstytuowany i zawiadomił zebranych o udzielonem błogosławieństwie papieża i biskupa chełmińskiego Rednera, oraz o życzliwych słowach biskupów sufraganów Likowskiego i Andrzejewicza, jakoteż oficyała chełmińskiego ks. dr. Lütkego.

Papież Leon XIII wyraził swe błogosławieństwo w następujący sposób: Ojciec św. uwiadomiony o zebraniu wiecowem katolików polskich, przesyła im z serdecznem uczuciem swe apostolskie błogosławieństwo i życzy im, aby ich prace i narady przyczyniły się do dobra religii i podwyższenia kościoła.

Biskup Redner zwrócił się do wiecu z następującemi słowy: Z całego serca biorę gorący udział w obradach wiecu toruńskiego i życzę, prosząc Boga, aby z nich popłynęło poparcie interesów kościelnych i wzmocnienie świadomości religijnej oraz ugruntowanie zgody i w tej nadziei udzielam z radością arcypasterskie błogosławieństwo.

Na pierwszem zgromadzeniu wiecu ks. Stablewski miał dłuższą mowę, w której wyjaśnił znaczenie wiecu, jego doniosłość i spodziewane owoce, a przytem wspomniał o synodzie ruskim we Lwowie i o męczeństwie unitów pod rządem rosyjskim.

Z Niemiec. Agitacya przeciw pożyczce rosyjskiej.

Przemówienie kanclerza Caprivi'ego, będące znamieniem obecnej sytuacyi, podajemy wyżej wraz z podobnej doniosłości mową Ribota. O przejeździe cara przez Niemcy bez widzenia się z cesarzem nie rozpisują się dzienniki niemieckie, ale tem obszerniej rozwodzą się o pożyczce rosyjskiej, która w Berlinie ma być wyłożona do podpisu.

Rząd zajmuje neutralne stanowisko wobec agitacyi dwu domów bankowych, wzywających do udziału w tej pożyczce, ale dzienniki oświadczają się prawie jednomyślnie przeciw temu udziałowi. Między innemi *Nat. Ztg.* nie wierzy, by kwota z pożyczki przeznaczona była na inwestycye ekonomiczne, ale gdyby nawet tak było istotnie, to i w takim razie przybędzie Rosyi znaczna pomoc finansowa, która podniesie jego siłę ekonomiczną, a więc dostarczy jej środków dla celów wojennych. Dla tego kapitaliści niemieccy nie powinni do tego ręki przykładać. W podobny sposób odzywa się także *Voss. Ztg.* i inne. Tylko *Hamb. Nachr.* przedstawiają tę sprawę w wręcz odmiennem świetle i twierdzą, że stosunki urzędowe Niemiec do Rosyi są zupełnie zadowalniające, że przeto należy wziąć udział w tej pożyczce, aby okazać tendecyę pokojową.

---

†

Ludomir Biechoński.

Ludomir Biechoński, urzędnik krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, uczestnik powstania 1863 r., jeden z najzacniejszych ludzi, gorący patryota, przyjaciel każdej uczciwej sprawy, dla dobra powszechnego podejmowanej, zmarł dziś w Krakowie w 53 roku życia.

Wyrazami głębokiego żalu i szczerą łzą żegnać nam przychodzi człowieka cichych cnót, bezinteresownego poświęcenia i ofiarności dla sprawy publicznej, oraz pracy bez rozgłosu od bolesnych dni ostatniego powstania narodowego, aż do zgonu wytrwałej i godnej naśladowania, a prowadzonej zawsze z wiarą w pomyślniejszą przyszłość nieszczęśliwej naszej ojczyzny.

Ś. p. Ludomir Biechoński pochodził z Królestwa Polskiego. Po upadku walki o wolność, jak tylu innych, uchodzić musiał ze stron rodzinnych w Kieleckiem, a gdy osiadł w Krakowie, szlachetne serce wskazało mu drogę, na której najzupełniej nie dbając o siebie, mógł być pożytecznym maluczkim, lecz jak niegdyś pierwsi chrześcijanie dręczonym za wiarę przodków.

Męczennikom podlaskim, tu do Krakowa niegdyś tłumnie przybywającym wieśniakom, niósł on pomoc materyalną i moralną, a ś. p. Waleryan Serwatowski, proboszcz kollegiaty WW. Świętych, udzielał im pociech kościoła.

Plony takich zasług i tego rodzaju pracy, podejmowanej z prawdziwej miłości bliźniego i najwznioślejszych patryotycznych pobudek, nie mogły być powszechnie znanemi za życia ś. p. Ludomira, bo nikt ich nie wydobywał na jaw, aby skromnemu zawsze człowiekowi nie czynić przykrości oddawaniem hołdów za ciche jego cnoty.

Zasługi te znanemi przecież były wieśniakom podlaskim, „do pana Ludomira" po pomoc wysyłającym swoich krewniaków, i temu niewielkiemu gronu przyjaciół, którym zwykł powierzać swoje zawsze szlachetne zamiary i troski.

Każda myśl ku podniesieniu ludu polskiego i poprawieniu jego doli pod względem oświaty i dobrobytu, znajdowała w nim najgorętszego nietylko protektora i orędownika, lecz gorliwego pracownika. Radą i czynem zwykł zawsze pomagać usiłowaniom młodzieży rękodzielniczej i mieszczan w sprawach wspólne dobro mających na celu.

Człowiek, który tak szczerze kochał całą Polskę, umiał w każdej sprawie publicznej być wiernym, odważnym i niestrudzonym szeregowcem w codziennej życiowej walce o przyszłość ojczyzny, a czynami swojemi dowodził, iż dba nie o siebie i własne wywyższenie, lecz tylko o dobro narodu.

Z głębokiem przeświadczeniem zapisujemy, iż Polska cała straciła w zmarłym jednego z najlepszych, najbardziej przywiązanych i bezinteresownych swoich synów, a wieśniacy przyjaciela i opiekuna sercem całem oddanego.

Cześć, po trzykroć cześć pamięci zacnego człowieka!

Kronika.

Kraków, 29 września.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko dzisiaj rano odjechał do Tarnowa.

Wiceprezydent namiestnictwa Liedl dzisiaj rano przejechał z rodziną przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Lwowa.

W sprawie wydzierżawienia Podhajec. Oddział Brzeżany-Podhajce c. k. Towarzystwa gosp. gal. na posiedzeniu z dnia 26 września 1891 powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„Na podstawie znanych nam faktów, wśród których dobra podhajeckie zostały wydzierżawione, wyrażamy dyrekcyi i prezydyum Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie oburzenie nasze z powodu czynu tak niepatryotycznego, a pod względem etycznym i ekonomicznym zgubnego i popieramy protest zjazdu podhajeckiego z dnia 5 września 1891. Brzeżany, dnia 26 września 1891. Prezes oddziału *Józef Kopystyński.*"

W Kołomyi odbyło się w sprawie tej w lokalu Rady powiatowej posiedzenie, na którem obecnych było około 30 obywateli, oraz delegaci do Rady nadzorczej Tow. ubezpieczeń pp. Ludomir Cieński i b. prezes Rady powiatowej Jasiński. Przewodniczył prezes Rady powiatowej ks. Roman Puzyna. Po dyskusyi zgromadzenie uchwaliło następujący wniosek:

„Zgromadzenie uważa wydzierżawienie dóbr podhajeckich Lilienfeldom na 20 lat za szkodliwe dla społeczeństwa i narodu i upoważnia delegata p. Cieńskiego do wyrażenia dyrekcyi i prezydyum najwyższego ubolewania zgromadzenia, oraz, by się delegat domagał unieważnienia zawartej dzierżawy."

Wielki Wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego. Obecni oddali hołd pamięci członka Wydziału Jerzego Goebla. Dyrektor kasy p. Slęk przedłożył sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia po koniec czerwca br. W tym czasie miała kasa zysk czysty w kwocie 27.487 złr. Członkiem komisyi kontrolującej wybrany został p. Wiktor Redyk.

Do młodzieży polskiej. Bardzo naturalnem i politycznem jest obecne dążenie Czechów i Polaków do wzajemnego poznania i zbliżenia się. Dążenie to w roku bieżącym szczególnie wybitnie i gorąco zaznaczonem zostało przy wszystkich liczniejszych odwiedzinach stolicy Czech przez Polaków z okoliczności wspaniałej wystawy czeskiej. Godzi się zatem, aby młodzież nasza, która szuka nabycia wiedzy po za swym krajem — Pradze czeskiej pierwszeństwo dawała przed innemi miastami — i przybywając tutaj najliczniej zaznajamiała i zbliżała się z bratnim narodem czeskim. W ten sposób wprowadzać będzie w czyn owe piękne i rozumne słowa, przez naszych rodaków z takim zapałem tutaj wypowiedziane.

Do młodzieży więc naszej, która zawsze gotowa do popierania czynem wszelkich dążeń szlachetnych, zwracamy się z powyższemi słowy przed rozpoczęciem się kursów na wyższych zakładach naukowych, jakie w Pradze pierwszorzędnej są wartości. Nadmieniamy przytem, że komuby zależało na nabyciu wprawy w języku niemieckim, może słuchać wykładów w języku tym czy to na uniwersytecie, czy na politechnice, lub akademii handlowej.

Wszelkich potrzebnych przybywającym do Pragi rodakom wskazówek udziela najchętniej „Ognisko polskie w Pradze". Członków Towarzystwa znaleść można każdego dnia popołudniu w kawiarni Slavia przy ul. Ferdynandowej.

Z powodu zgonu ś. p. Ludomira Biechońskiego redakcya i wydawnictwo *N. Reformy* zamiast wieńca na trumnę przeznacza kwotę 25 złr. na cele Towarzystwa szkoły ludowej, którego zmarły był członkiem i propagatorem.

Wpisy do oddziału artystycznego przemysłu (dekoracyjnego, rysunku i malarstwa) w tutejszej państwowej szkole przemysłowej kończą się z dniem 1 października. Zapisujący wykazać się musi ukończeniem szkoły ludowej i wiekiem conajmniej lat 14.

Zmowa. Czeladnicy introligatorscy we Lwowie i Krakowie ze względu, iż pryncypałowie odrzucili postawione przez nich żądania podwyższenia płacy i zmniejszenia liczby godzin pracy, zaprzestali roboty. W Krakowie zmowa nie jest powszechną, w niektórych pracowniach bowiem praca idzie zwykłym trybem.

Z ogólnej liczby 40 pracujących w Krakowie towarzyszy introligatorskich, wstrzymało się od pracy tylko 11 — między tymi dwóch aresztowała władza policyjna za ekscesy w jednym z warsztatów popełnione.

Góralską Fantazyę Noskowskiego odegra jutro podczas wystawy wieczornej w Sukiennicach orkiestra 13 pułku.

(*nit.*) **Z teatru.** „*Stadła paryskie*" Valabregue'a, to niewesoły, choć silący się na humor produkt nadsekwańskiego autora. Błaha zabawka na tle niemoralnem, a więcej jeszcze niesmacznem. Nie rozumiemy też celu dyrekcyi, wprowadzającej do repertoaru naszego teatru tę sztukę, tak zupełnie nieprzystającą do stosunków naszych. Rzecz osnuta na czysto lokalnych motywach, mogąca chociażby bawić w Paryżu, u nas nie wywołuje nawet tego efektu. Smutna to, co prawda i zabawa, gdy się sprawy tak poważne, jak małżeństwo i rozwód przedstawia publiczności w karykaturalnej arlekinadzie. Rozwiedzione małżeństwa, nawiązujące się na nowo po najbardziej awanturniczych przygodach, żony bez godności kobiecej i mężczyźni bez poczucia honoru, urządzają tu jakąś dziwną pogoń za sobą, pożądając się wtedy, gdy legalne i moralne względy nie powinny im pozwolić nawet myśleć o sobie.

Gdyby farsa p. Valabregue'a ilustrowała istotne stosunki, to w stadłach paryskich jedynem ogniwem stosunków małżeńskich byłyby kaprysy patologiczne, przybierające częstokroć nawet najwstrętniejszą formę. Kto zna bliżej Francyę, wie jednak, że tak nie jest i że sztuki w rodzaju ostatniej, wyrządzają ciężką krzywdę własnemu społeczeństwu, oczerniając je przed Europą. Chorobliwe pierwiastki i objawy rozpierają się co prawda w Paryżu i zarażają pewną część społeczeństwa z większą siłą, aniżeli gdzieindziej, nie wynika stąd atoli, ażeby nie było tam miejsca na charaktery prawe i idee szczytne. Ci, co ulegają gangrenie, to zaledwie cząstka narodu, odłam zbogaconej i gnuśniejącej w bezczynności burżoazyi. Pisarze, czerpiący koloryt do swych obrazów z tej sfery, popełniają tę kardynalną pomyłkę, iż wyjątkowym typom i zboczeniom usiłują nadać piętno uogólniające. Lubią oni też z pewnego rodzaju pasyą grzebać w śmietniku, a niektórzy z nich zamiast piętnować złe, doszukują się w niem tylko strony zabawnej i wesołej. Dowcip lekki i cięty, znany pod nazwą specyalnie paryskiego pieprzyku, dalej zaś bardzo zręcznie powikłane sytuacye i wyborna robota sceniczna, zastępują u nich zwykle brak głębszej obserwacyi i etycznej podstawy. O „Stadłach paryskich" nie możemy niestety powiedzieć, ażeby i pod tym względem wyróżniały się korzystnie. Przeciwnie, sztuka począwszy od aktu drugiego stacza się coraz bardziej na pochyłości przewlekłych dyalogów i banalnych sytuacyj.

Szkoda było istotnie pracy naszych artystów na wystawienie tej farsy. A grali wszyscy z humorem i werwą, godną lepszej sprawy. Zwłaszcza p. Siemaszko zasługuje na wyszczególnienie za szczere usiłowanie stworzenia postaci charakterystycznej z roli dosyć szablonowo nakreślonej. Z uznaniem podnieść też musimy grę pani Żelazowskiej, Siennickiej i pp. Sobiesława i Śliwickiego. Robili oni, co mogli, ażeby grą swoją pokryć braki w samej kompozycyi. P. Zejdowski w roli kelnera hotelowego zwracał uwagę na siebie bardzo poprawną dykcyą, która jednak przechodziła czasami w pewnego rodzaju szkolarską deklamacyę. Artysta ten powinien się wystrzegać nienaturalności. Pani Siennickiej musimy zwrócić uwagę, że niepotrzebnie chcąc uwydatnić pierwiastek złego wychowania Maryi, robiła ciągle ruch ustami, jak gdyby coś gryzła.

Zmarli. Aleksandra z hr. Starzeńskich hr. Komorowska, urodzona w 1808 roku, zmarła dnia 26 bm. w Bilince w Samborskiem.

Józef Zawadzki, powszechnie szanowany obywatel, żołnierz gwardyi narodowej z 1848 roku, zmarł we Lwowie w 91 roku życia.

Z kolei państwowej. W dniu 1 października rozesłany zostanie dodatek VI do lipcowego wydania generalnej taryfy towarowej.

Śluby. W dniu 26 bm. pobłogosławiony został w kościele OO. Kapucynów związek małżeński p. Bolesława Grotowskiego, nauczyciela gimnazyalnego, z panną Kazimierą Haitlingerówną, córką śp. Ferdynanda i Maryi z Klimkiewiczów Haitlingerów.

W Cieszynie wczoraj pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. dr. Andrzejem Kusionowiczem, kandyt. adwok., a panną A. Wesnitzky-Palasek, córką radcy apelacyjnego. Związkowi pobłogosławił ks. Ignacy Swieży, poseł do Rady państwa.

Druk „Raptularza" na rok 1892, wydawnictwa drukarni Związkowej w Krakowie, niebawem będzie ukończony.

Ruch wychodźczy. Dzisiaj przybyło tu dwudziestu rosyjskich wychodźców z Podwołoczysk, wysłanych przez tamtejszy komitet do Ameryki.

Swieży kwiatek jesienny. „*Restaurant Streit, Krakau, Grodska-Gasse*" itd. temi słowy ośmiela się w Krakowie zachwalać przedsiębiorstwo swoje człowiek, który prawdopodobnie uważa, że jest w niemieckim kraju i na niemiecką jeno liczy klientelę.

Poświęcenie nowego gmachu galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie odbyło się dziś w południe. Zanim zamieściemy opis tej uroczystości, ważnej dla stolicy i całego kraju, pozwalamy sobie przytoczyć uwagi z tego powodu wypowiedziane w *Dzienniku Polskim* przez znanego publicystę posła Teofila Merunowicza, uwagi te bowiem w całości podzielamy.

„Gmach Kasy Oszczędności we Lwowie — pisze p. Merunowicz — jest ozdobnym, jak żaden inny ze wzniesionych dotąd gmachów publicznych.

„Może komuś wydaje się, że to i owo możnaby tańszym kosztem sporządzić w tym budynku, albo całkiem obejść się bez jakiegoś dodatku wewnątrz, lub zewnątrz gmachu — dodatku, mającego na celu komfort, albo też zadośćuczynienie wymogom estetycznym.

„Zaprawdę! Kto nie umie ocenić poczciwej, najgłębszego uszanowania godnej intencyi obywatelskiej, która skłoniła zarząd Kasy Oszczędności do postanowienia, ażeby budowa nowego gmachu — według słów programu budowy „odpowiadała warunkom piękna artystycznego, i uwzględniała zarazem wszystkie najnowsze postępy techniki budowniczej“ — nad tym litować się potrzeba..

„Nie szczędził zarząd Kasy Oszczędności wydatków na plany techniczne budowli, ażeby tylko zachęcić architektów i budowniczych do jaknajżywszej konkurencyi. Tak rzadko im zdarza się w naszym biednym kraju zajmować się projektowaniem budowy gmachów monumentalnych, że zarząd Kasy Oszczędności poczuwał to sobie za powinność obywatelską, tak konkurs urządzić, ażeby zachęcić polskich architektów i budowniczych do jaknajliczniejszej konkurencyi — co przecież nie może pozostać bez korzyści dla całego stanu naszych architektów i budowniczych w ogólności.

„Drugą zasadą, przyjętą w programie budowy, było, iż w nowym budynku wszystko ma być wykonanem pięknie, i co do techniki wyborne — a o ile możności w kraju, z materyału rodzimego i swojskiemi siłami. Kosztowało to nieraz grubo, i bez porównania oszczędniej może wypadłoby niejedno sprowadzić z Wiednia lub Berlina, niż u c z y ć r o b i ć takich niezwyczajnych rzeczy tutejszych rękodzielników. Ale Kasa Oszczędności nasza była w tym punkcie rozrzutną istotnie — bo płaciła hojnie, nieraz nawet bardzo drogo za to, ażeby przekonać szeroką publiczność, że tak piękne rzeczy m o g ą b y ć u n a s w y r o b i o n e i niekoniecznie potrzeba sprowadzać je z obczyzny!

„Może sobie kto tam drwić z tej rozrzutności patryotycznej. Ale kto kraj kocha szczerze i pragnie jego postępu, ten taką rozrzutnością z pewnością gorszyć się nie będzie..

„Czy kto słyszał u nas o zatrudnianiu rzeźbiarzy, lub malarzy-artystów przy budowlach? Kasa Oszczędności stanowi po skromnie udekorowanym gmachu sejmowym drugą budowlę, gdzie dopuszczono do tego „zbytku“, na który oburzać się może chyba galicyjska nędzota umysłowa. Gdy ten przykład znajdzie naśladowców artyści nasi nie będą już umierali z głodu, jak teraz to dzieje się dość często.

„Kiedy więc Kasa Oszczędności nasza przenosi się do nowego przybytku — daj jej Boże szczęście! Niech wzrasta i kwitnie na pożytek krajowi i na chwałę miastu, któremu tak poczciwie, mądrze i szlachetnie służy! A wszystkim, którzy radą i pracą przyczynili się do wzniesienia tego monumentalnego gmachu Kasy Oszczędności, serdeczne uznanie każdego, komu nie jest obojętnym rozwój miasta Lwowa, niechaj będzie nagrodą“.

Jubileusz. Dwudziestą piątą rocznicę zawodu lekarskiego obchodził w Rzeszowie 22 bm. powszechnie lubiany tam i poważany lekarz miejski dr. Adam Zagórski.

Konfiskata. Ostatni numer *Gazety Rzeszowskiej* skonfiskowała prokuratorya za artykuł p. t. „Żydzi w Galicyi“.

„Michałek“. Jeden z nadpełtwiańskich poetów takie rymy poświęcił ku uczczeniu dnia dzisiejszego: „Dzisiaj wszystko w poruszeniu, cały świat i ziemia cała; imieniny bowiem dzisiaj Michaliny i Michała. Słońce wprawdzie skryło twarz swą, ale za to ileż pała serc promiennym blaskiem w dzień ten Michaliny i Michała? Jedno tylko w tem żałosne, iż Opatrzność nakazała czcić raz tylko w roku dzień ten Michaliny i Michała.“

Składki. Na wsparcie wychodźców wracających z Brazylii złożyli pp.: E. Uder 40 ct., L. K. 50 ct., Z. 50 ct., H. M. 1 złr., W. H. 1 złr., X. Y. 1 złr., J. K. 1 złr. Razem 6 złr. 40 ct.

W Administracyi *N. Reformy* p. Malik od urzędników Tow. wzaj. ubezp. jako resztę ze składki na wieniec dla Al. Dąbrowskiego, złożył 7 złr. 35 ct. i p. Izyd. K. Nycz 2 złr. Razem 9 złr. 35 ct.

Za pośrednictwem p. S. Adam Pijar 2 złr., dr. Lewakowski 2 złr. Razem 4 złr.

Z poprzednio wykazanemi razem 70 złr. 85 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Przewodnika higienicznego“**, organu Towarzystwa opieki zdrowia numer 9, zawiera następujące artykuły: „O szóstym zjeździe lekarzy i przyrodników“, uwagi dra J. „O rozwoju nauk przyrodniczych i lekarskich w Polsce“ dra J. Rostafińskiego. „Pouczenie o zaraźliwych chorobach spojówki oka“ dra Ferdynanda Cassiny. „Z dziedziny wychowania fizycznego młodzieży“, artykuł, którym wykazany jest postęp w tym kierunku, zaprowadzony w kraju dzięki ludziom dobrej woli. Wreszcie dział statystyczny i obfita wiązanka „Rozmaitości“, zawierająca często bardzo cenne wskazówki i informacye w kierunku zapobiegania chorobom i dbałości o zdrowie publiczne.

Jak zazwyczaj od podjęcia wydawnictwa *Przewodnika*, ze względu na prawdziwą jego wartość i pożytek, najgoręcej zachęcamy czytelników naszych do prenumerowania tego pisma. Członkowie Towarzystwa opieki zdrowia, opłacający rocznie 2 złr., otrzymują *Przewodnik* bez żadnej dopłaty, zaś nauczyciele szkół ludowych otrzymują go za 1 złr. rocznie.

(*nit.*) **Dzieje Polski** w dwudziestu czterech obrazkach Władysława Anczyca z rysunkami udatnemi Tadeusza Popiela wyszły obecnie w trzeciem wydaniu, opracowane dla „Macierzy polskiej“ przez dra Fryderyka Papéego. Książeczka, ta zawsze bardzo cenna z powodu popularności wykładu, zyskała na opracowaniu dra Papéego, który jako historyk znany zaszczytnie ze swej działalności, pouzupełniał i sprostował różne szczegóły, podane w dawniejszych wydaniach. „Dzieje polskie“ w obecnej formie nie rażą żadnym anachronizmem naukowym, zalecają się zaś wszystkiemi przymiotami pióra Anczycowskiego. Stanowią one 54 książeczkę w szeregu wydawnictw Macierzy polskiej.

(*nit.*) **Najnowszy plan miasta Krakowa** wydała obecnie księgarnia p. J. M. Himmelblaua. Autorem jego jest p. Wincenty Wdowiszewski, nie dziw więc, iż pod względem dokładności opracowania przewyższa on wszystkie poprzednie. Gmachy publiczne, jako to urzędy, szkoły, szpitale itp., nawet redakcye uwidocznione są doskonale. Znajdujemy tu już nawet pomnik Mickiewicza i nowy teatr nietylko w samym planie, ale po nadto jeszcze w osobnych rycinach, pomieszczonych w narożnikach planu, obok widoków Wawelu i uniwersytetu.

— (*nit.*) **Życiorysy posłów** zasiadających w austryackiej Radzie państwa w obecnym ich składzie, wydał w czasach ostatnich p. Józef Kürschner w Sztutgardzie. Książeczka jego, formatu kieszonkowego, nosi tytuł: *„Das Abgeordnetenhaus des Reichsrats“*. Dziełko to zapoznaje nas nietylko z krótką biografią każdego z posłów, ale ponadto podaje fotograficzną podobiznę tych wszystkich, od których autor zdołał wydostać fotografię. Jako wstęp zamieszcza p. Kürschner zarys ustawodawstwa austryackiego, o ile takowe dotyczy parlamentu i Izby poselskiej. Dalej dopiero następują biografie, z których każda zajmuje jedną stronniczkę i informuje nietylko o ważniejszych szczegółach z życia danego posła, ale razem o klubie, do którego należy i o okręgu, z którego wybranym został. Zestawieni są wszyscy podług klubów, na końcu zaś książeczki znajduje się alfabetyczny spis członków Izby.

— (*nit.*) **Portius K. J. S.:** „P r z e w o d n i k g r y s z a c h o w e j“. Wydanie drugie z dziesiątego niemieckiego przełożone. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1891. — Wychodząc z założenia, że wyuczenie się gry w szachy powinno być zalecanem, choćby dlatego tylko, że jest ona „najdosadniejszym, symbolicznym obrazem walki życiowej, gdzie zwycięzcą ten, co jaśniej widzi i działa energiczniej“ — obdarzył piśmiennictwo polskie p. Stanisław Tomaszewski nowem i uzupełnionem tłomaczeniem cenionego przez szachistów dziełka Portiusa, traktującego o poprawnej i metodycznej grze w szachy. O ile takie podręczniki przydatne są w praktyce, przesądzać nie chcemy, uważamy jednak za odpowiednie zwrócić uwagę specyalistów na ten spory, bo przeszło 200 stron obejmujący przewodnik, który obok licznych wskazówek co do samej gry, zawiera nawet statut Towarzystwa szachowego lipskiego „Augustea“ i prawidła gry, przyjęte w temże Towarzystwie.

— **Dochód z sztuk teatralnych w Paryżu.** W jednym z ostatnich numerów *Figaro* podaje następujący wykaz dochodów z głośnych sztuk teatralnych: „Pani Angot“ 2,023.805 fr., „Orfeusz w piekle“ 1,784.683 fr., „Teodora“ 1,654.294 fr., „Dzwony z Corneville“ 1,642.011 fr., „Niniche“ 1,394.225 fr., „Maskota“ 1,372.522 fr., „Właściciel kuźnic“ 1,294.268 fr., „Książątko“ 1,259.770 fr., „Rozwiedźmy się“ 1,189.668 fr., „Nitouche“ 1,164.508 fr., „Lili“ 1,156.837 fr., „Podróż Suzette 1,056.047 fr., „Miss Heliett“ (obecnie *en vogue*) 1,000.000 fr., „Teściowa“ 943.566 fr., „Ojciec Konstanty“ 804,559 fr., „Girofle Girofla“ 734.726 fr.

Dział ekonomiczny.

Z Rady nadzorczej Banku krajowego. Dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku krajowego, na którym dyrekcya zawiadomiła Radę, iż mimo podwyższenia stopy procentowej austro-węgierskiego Banku, stopa procentowa od eskontu i lombardu w Banku krajowym na razie podwyższoną nie zostanie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło Bank krajowy i gal. Bank kredytowy we Lwowie, iż zgadza się na udzielenie im koncesyi na założenie galicyjskiego Towarzystwa handlowego, pod warunkiem przyjęcia niektórych małoznaczących zmian w statucie. Oba banki zgodziły się na tę zmianę, zatem formalne udzielenie koncesyi, przysługujące już tylko namiestnikowi, niebawem nastąpi.

Bank krajowy, mający po myśli §. 10 s t a t u t u T o w a r z y s t w a h a n d l o w e g o prawo mianowania jednego członka Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, powołał na ten urząd dyrektora Kasy Oszczędności lwowskiej, p. Franciszka Zimę.

Wydział krajowy wezwał Bank krajowy do poczynienia wniosków, celem zaopiekowania się sprawą parcelacyi gruntów. Dyrekcya Banku zaprojektowała założenie osobnej spółki parcelacyjnej, do którejby Bank kraj. ze znaczniejszym przystąpił udziałem. Rada nadzorcza Banku krajowego wybrała do zbadania tej sprawy osobną komisyę, która na jednem z następnych posiedzeń wystąpi ze stosownemi wnioskami.

Wydział krajowy zawezwał dalej Bank krajowy do oświadczenia się, czy i pod jakiemi warunkami mógłby stworzyć dział kredytu melioracyjnego. Rada nadzorcza na wniosek dyrekcyi uchwaliła wykazać Wydziałowi krajowemu trudności w prowadzeniu tego działu, postawiła wszakże stosowne wnioski i warunki, pod jakiemi Bank krajowy przy pomocy i gwarancyi kraju mógłby się podjąć prowadzenia tego działu.

Rząd przyznał Bankowi krajowemu udzielenie poręki dla kredytu przy podatku spożywczym od piwa.

Z uchwał powyższych przedewszystkiem zasługuje na uwagę sprawa Towarzystwa handlowego.

O powyższem projektowanem Tow. akcyjnem handlowem pisaliśmy obszerniej, obecnie gdy wchodzi ono na tory urzeczywistnienia godzi się zaznaczyć, że jest to instytucya, która powinna się spotkać z jaknajwiększem poparciem w kraju, tem więcej, że ma na celu wyłącznie popieranie przemysłu i handlu krajowego z wykluczeniem wszelkich spekulacyj giełdowych. Kapitał zakładowy wyniesie 2.500.000 i wypuszczony być ma 2500 akcyach po 1000 złr.

Z targów zbożowych.

Lwów, 28 września. Pszenica 10·25 do 11·— złr., żyto 8·75 do 9·25 złr., jęczmień 7·— do 7·50 złr., owies 7·— do 7·50 złr., rzepak 13·— do 14·15 złr., groch 7·50 do 9·— złr., koniczyna czerwona 35·— do 45·— złr.

Wiedeń, 28 września.

	od	do
Pszenica na jesień	—·—	—·—
„ „ wiosnę	10·90	10·95
Żyto na jesień	9·90	—·00
„ „ wiosnę	10·06	—·—
Owies na jesień	6·38	6·43
„ „ wiosnę	6·47	6·56
Spirytus	19·7/8	19·1/8

Z targu na bydło. Wiedeń, 28 września. Na dzisiejszy targ przypędzono 2813 sztuk bydła węgierskiego, 710 galicyjskiego, 98 bukowińskiego, 1079 niemieckiego, razem 4700 sztuk.

Płacono za cetnar metr. bydła rzeźnego: węgierskie opasowe po 55 do 67 złr., galicyjskie po 56 do 67 złr., woły z paszy od 50 do 59. Byki i krowy od 26 do 34. Z powodu przypadającego na 12 października święta pojednania żydowskiego, jarmark bydlęcy odroczono do 13 października.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 29 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	74[illegible]1 mm	749·0 mm	749·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,4	+9°,4	+13°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	8[illegible] %	87 %	72 %
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)		10	10

U w a g i: Od czasu do czasu deszcz; 28-go po południu z krupami.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Praga, 29 września. Cesarz był wczoraj z wizytami u żony marszałka krajowego, u hr. Ernestowej Waldstein, hr. Oswaldowej Thun.

Przybył tu minister rolnictwa hr. Falkenhayn.

Praga, 29 września. Na wczorajszem walnem zebraniu czeskiego stowarzyszenia przemysłu budowlanego p. Urban zaznaczył rozkwit tej gałęzi przemysłu w Czechach pod rządami cesarza. Wniosek postawiony, aby wydział stowarzyszenia złożył wyraz lojalności dla cesarza, przyjęto z zapałem okrzykami *„Sława!“* i uchwalono jednomyślnie.

Praga, 29 września. Prezydent komitetu oddziału sztuki na wystawie Z d e n k o T h u n otrzymał pismo gabinetowe, które zawiadamia, że z pomieszczonych na wystawie obrazów cesarz zakupił z prywatnej szkatuły czternaście dzieł sztuki.

Praga, 29 września. O godzinie pół do drugiej po południu cesarz z namiestnikiem u boku, poprzedzony przez burmistrza Szolca, odwiedził niemiecką szkołę ludową przy ulicy Władysława. Tysiączne tłumy ludności zapełniające wszystkie ulice, gotowały monarsze wszędzie entuzyastyczne przyjęcie. U wejścia powitał burmistrz cesarza, który w odpowiedzi zaznaczył swą radość z tego powodu, że widzi, w jak zdrowych i pięknych budynkach młodzież się kształci. „Budowle szkolne, które dotąd widziałem, — mówił cesarz — są istotnemi pałacami. Oby gmina i nadal z równym zapałem, jak dotychczas, dbała o wychowanie i wykształcenie młodzieży“.

Na ponowne powitanie kierownika szkoły, starszego nauczyciela, N o w o t n e g o, odrzekł cesarz, że przyjmuje z zadowoleniem lojalne zapewnienia dyrekcyi szkoły i jest przekonany, że młodzież wychowuje się tu w duchu obyczajności i wiernej miłości Ojczyzny.

Wśród dźwięków hymnu ludowego i głośnych okrzyków cesarz oglądał sale szkolne, poczem wpisał się do księgi pamiątkowej, słuchał deklamacyi wierszów, przypatrywał się gimnastycznym ćwiczeniom, zwracał się do wielu dzieci z życzliwemi uwagami, przyjmował przedstawiające mu się grono nauczycieli, i opuścił zakład żegnany pełnemi zapału okrzykami.

Następnie udał się cesarz do hipotecznego banku krajowego, gdzie go powitali zgromadzeni: Marszałek krajowy ks. L o b k o v i c z wydziałem krajowym *in gremio* i hr. Z d e n k o T h u n, jako generalny dyrektor z całą dyrekcyą i urzędnikami. W towarzystwie marszałka krajowego i hr. Thuna cesarz przeszedł się po ubikacyach zakładu, wypytując się szczegółowo o stosunki banku i ponownie wyrażając swe najwyższe uznanie z powodu praktyczności budowy i piękności urządzenia. Po przedstawieniu się grona urzędników i po wpisaniu swego imienia do pamiątkowej księgi, cesarz opuścił zakład wśród grzmiących okrzyków zgromadzonych tłumów.

Praga, 29 września. Wczoraj o godz. pół do trzeciej przybył cesarz do miasta Żiżkowa. Na powitanie odezwały się fanfary i strzały moździerzowe. Burmistrz z radą miejską oczekiwali cesarza u wejścia do miasta przed wspaniałą bramą tryumfalną. Burmistrz powitał cesarza uniżonemi słowami, zapewniającemi o głębokiej uległości i wierności. Odpowiedź cesarza przyjęto oznakami grzmiącego zapału. W tej odpowiedzi rzekł cesarz: Przyjmijcie moje podziękowanie za serdeczne powitanie, które mi wielką radość sprawiło. Następnie wypytywał się cesarz burmistrza i starostę o stosunki miasta i powiatu, potem przejechał przez świetnie przystrojone miasto, na którego ulicach ogromne tłumy publiczności, stowarzyszenia, korporacye z chorągwiami i muzykami tworzyły szpaler i ustawicznie wznosiły okrzyki. W przedsionku nowego ratusza córeczka burmistrza w imieniu tysiąca dzieci powitała cesarza gorącemi słowy, poczem mała wręczyła cesarzowi bukiet, który tenże z widocznem zadowoleniem przyjął. Po dokładnem obejrzeniu ratusza i zapisaniu się w księdze pamiątkowej po czesku wstąpił cesarz na balkon, skąd roztaczał się wspaniały widok 7000 dzieci szkolnych, trzymających gałązki świerkowe lub bukiety. Na widok cesarza z ust tych tysięcy dzieci wzniósł się hymn austryacki. Cesarz widocznie wzruszony podziękował burmistrzowi za ten osobliwy znak hołdu i pożegnawszy się serdecznie odjechał do sąsiedniego miasta Karolinenthal.

Tu u wstępu do miasta burmistrz przedstawił cesarzowi urzędników; cesarz zaszczycił kilku rozmową zwidził następnie kościół i ratusz.

Burmistrzowi dziękując za przyjęcie wyraził cesarz szczególne swoje zadowolenie z radosnego usposobienia dzieci, bo to usposobienie dowodzi, że uczucia lojalności przejmują ich serca.

Szpalerem, utworzonym przez stowarzyszenia, za któremi stały tłumy publiczności, wznoszącej okrzyki radości, odjechał cesarz do Liebena. Tu z cichem rozrzewnieniem oglądał pomnik, postawiony pionierom, którzy zginęli przeszłego roku podczas ratowania zagrożonych wylewem.

O godzinie pół do czwartej oglądał cesarz budowy portowe w Karolinenthalu. Statki były ozdobione wspaniałemi flagami. Cesarz zwidził urządzenie statku do czyszczenia i pogłębiania koryta, wypytywał się szczegółowo o stronę techniczną i o postępy w komunikacyi wodnej, poczem powrócił na zamek.

O godzinie 6 wieczorem był obiad dla 56 osób. O godzinie 8 uroczyste przedstawienie w teatrze niemieckim, wspaniale wewnątrz i zewnątrz przystrojonym. Przedstawiono utwór „Cavalleria rusticana.“ W przedsionku teatru marszałek krajowy powitał cesarza i przedstawił mu intendenta teatru Schlesingera, prezesa i członków komitetu teatralnego.

Powrót do zamku odbył się przez ulice programem oznaczone i świetnie iluminowane, na których zgromadziła się publiczność około 200.000 ludzi. Mimo tej ciżby porządek był wzorowy.

Praga, 29 września. Dziś rano o godz. 8 m. 40 zwiedził cesarz katedrę, gdzie go z powitaniem oczekiwał namiestnik, kardynał Schönborn z kapitułą katedralną oraz komitet budowy kościoła ze wszystkimi robotnikami. Monarcha zwiedził przedsionek i portal, wieżę, grobowiec św. Jana Nepomucena i kaplicę św. Wacława. Po całogodzinnym pobycie w katedrze wyraził zadowolenie z postępu robót, poczem powrócił do zamku.

O godzinie 10 udzielał audyencyi, z której skorzystało 84 osób a między innemi dr. Rieger.

Wiedeń, 29 września. Minister F a l k e n h a y n wyjechał do Pragi.

Wiedeń, 29 września. Ambasador hiszpański wyraził imieniem królowej regentki-arcyksiężnej Elżbiecie i arcyksiążętom: Albrechtowi i Wilhelmowi podziękowanie za znaczne zapomogi dla dotkniętych powodzią w Hiszpanii.

Wiedeń, 29 września. Wskutek rozporządzenia cesarza biuletyny o stanie zdrowia Taaffego będą codziennie telegraficznie przesyłane do Pragi.

Wiedeń, 29 września. Na dzień 5 października naznaczono poufną konferencyę reprezentantów centralnego rządu, kraju Niższej Austryi i gminy miasta Wiednia pod przewodnictwem namiestnika nad sprawą projektowanych dla Wiednia nowych komunikacyj. Konferencye te odbywać się będą codziennie bez przerwy aż do ukończenia. Jako podstawa narad służy program przez ministerstwo handlu wypracowany, a przez wszystkie tą sprawą dotknięte ministerstwa przyjęty. Według tego programu ma być wybudowana kolej miejska, rzeka Wiedenka ma być uregulowana, mają być założone kanały odwodowe po obu stronach kanału Dunajowego i rzeki Wiedenki, kanał Dunajowy ma być zamieniony w zimowy port handlowy, zabezpieczony od wezbrania wiosennego. Wykonanie odbędzie się podług jednolitego planu dla wszystkich robót.

Hr. Taaffe już za kilka dni wstanie z łóżka. Sprawozdania lekarskie nie będą ogłaszane.

Wiedeń, 29 września. Dzisiejsze dzienniki piszą o mowach Capriviego i Ribota jednomyślnie z bardzo wielkiem uznaniem, bo upatrują w nich wielkie na wdzięczność zasługujące złagodzenie sytuacyi.

Osnabruck, 29 września. Kanclerz Caprivi dał wczoraj wieczór kolacyę dla oficerów czynnej służby i rezerwy, oraz dla naczelników władz miejscowych, razem dla 41 osób. — a po kolacyi około 12 odjechał do Berlina.

Bruksela, 29 września. *Journal de Bruxelles* i *Courrier de Br.* zaprzeczają doniesieniu dziennika *Patriote* o zamiarze utworzenia nowych pułków.

Paryż, 29 września. *Temps*, omawiając w sposób wyczerpujący podróż cesarza do Czech, twierdzi, że podróż ta jednoczy obie narodowości w równem uczuciu lojalności wobec cesarza i okazuje ponownie, jak wielkiem jest znaczenie monarchy dla utrzymania w zgodzie rozlicznych stronnictw w Austro-Węgrzech.

Paryż, 29 września. *Temps* donosi z Port-Said, że od początku sierpnia parowce przewiozły przeszło 8.000 żołnierzy tureckich do Yemen, gdzie powstania jeszcze żadną miarą za stłumione uważać nie można.

Londyn, 29 września. Według doniesień z Zanzibaru do *Biura Reutera* rząd zanzibarski ulegnie wkrótce reorganizacyi. Przełożeni oddziałów rządowych będą odtąd mianowani w porozumieniu z rządem angielskim, budżet dochodów i wydatków będzie naprzód ułożony i ogłoszony; władza wykonawcza i zarząd dochodów będą poddane pod kontrolę urzędników angielskich.

Rzym, 29 września. *Italie* oświadcza, że doniesienie, jakoby mrgr. Rudini polecił włoskiemu ambasadorowi w Londynie udzielić S a l i s b u r y'e m u tajemnych klauzul nowego układu trójprzymierza — jest czczym, fantastycznym wymysłem.

Rzym, 29 września. Dzienniki katolickie ogłaszają encyklikę papieską o różańcu, którego odmawianie papież gorąco zaleca, by wybłagać u Boga uwolnienie kościoła od nieprzyjaznych, złych i uciskających go ludzi. Encyklika poleca w szczególności odbywanie ćwiczeń pokuty, by przez nie kościół odzyskał spokój.

Madryt, 29 września. Pod stacyą Moncada na linii z Walencyi do Betery zderzyły się dwa pociągi. Troje osób zginęło, pięć rannych. Drugie zderzenie było pod stacyą Praia na linii z Lizbony ku granicy hiszpańskiej. Tu także jest kilka osób rannych.

Petersburg, 29 września. Podług doniesień z Saratowa, gubernator prowincyi gen. Kossicz podczas składki u siebie urządzonej zebrał na dotkniętych głodem 80.000 rubli. Burmistrz miasta i kilku kupców dali po 1000 do 3000 rubli.

Moskwa, 29 września. Carska rodzina przybyła tu wczoraj przed południem. Po nabożeństwie żałobnem nad zwłokami zmarłej wielkiej księżny, odjechał car z rodziną, oraz król grecki z małżonką — dalej prawdopodobnie do Petersburga. Tym samym pociągiem odeszło także ciało nieboszczki.

Belgrad, 28 września. Urzędownie zapewniają, że sfery kompetentne zupełnie nic nie wiedzą o rzekomem zamyśle zaręczyn króla Aleksandra z księżniczką Czarnogórską.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 września 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	30
Zjednoczony dług w srebrze	91	20
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	281	—
Londyn	117	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	30
Dukaty austryackie	5	57
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	55

Odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 29/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 —	125 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 40	58 —
20-to frankówka złota	9 25	9 35
6% Pożyczka krajowa gal. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 50	92 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „	99 —	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108 —	109 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 40	101 —
4½% „ „	98 30	99 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	98 —

Lwów, dnia 28/9.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 50	101 20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 40	99 10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 30	100 —
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	104 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 80	92 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 10	98 80

Warszawa, dnia 28/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102 05	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 20	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 60	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 40	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	101 15	— —

Wiedeń, dnia 28/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91 15	91 35
5% „ „ srebrna za złr. 100	91 10	91 30
4% „ „ złota za złr. 100	109 96	110 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 —	102 20
3% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	134 50	135 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137 —	137 40
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146 50	147 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181 75	182 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	103 70	103 90
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	140 60	141 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	130 75	131 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 75	92 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90 —	90 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 40	99 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	9[illegible] —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 50	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 30	99 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 40	113 90

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 50	6 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 25	185 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 —	17 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 —	11 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	153 25	153 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	108 —	108 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	280 25	280 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	327 25	327 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
33·—	Länderbank na 200 złr.	210 —	210 50
39·80	Austro-węgierski na 600	1008 —	1012 —
12·—	Unionbank na 100	226 50	227 —
117·25	Ferdynanda Północ. na 1000 złr.	2835 —	2840 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	204 —	204 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 —	235 50

Nr. 5912.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy chleba i owsa w drodze dzierżawy na rok 1892 w okręgu c. i k. 1 korpusu odbędą się w miesiącu październiku 1891 r. następujące rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia		w urzędzie		dla stacyi	na artykuł	na czas
19	października 1891 o godz. 10 przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego	Krakowie	Wadowic	chleb — owies	od 1 stycznia do końca grudnia 1892 roku.
				Chrzanowa	owies	
				Kęt	chleb — owies	
				Niepołomic	owies	
			Ołomuńcu	Opawy	chleb i owies	
				Karniowa		
				Cieszyna		
				Bielska		
21				Przerowa		
				Prościejowa		
				Hranic		
				Szumberka		
			Tarnowie	Nowego Sącza		

Bliższe warunki wyszczególnione są w dzienniku „Gazety lwowskiej", „Czasie" i „N. Reformie" z dnia 25, 30 września i 4 października 1891 i można takowe nadto w każdym czasie w wojskowym magazynie prowiantowym w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu przeglądnąć.

Kraków, dnia 19 września 1891.

2302 1 2 **Z Intendantury c. i k. 1 korpusu.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.